

STEFAN KIENIEWICZ

(Warszawa)

„KWARTALNIK HISTORYCZNY” W LATACH POWOJENNYCH

Trudne zadanie postawione w tytule ułatwiam sobie ograniczając się do jednego tylko, prawda że obfitego, źródła: do kilkudziesięciu tomów powojennego „Kwartalnika”. W niewielkiej tylko mierze umiem ten materiał uzupełnić osobistymi wspomnieniami. Jakiś czas zasiadałem we władzach Instytutu Historii PAN; pisywałem do „Kwartalnika”, ale nie należałem do Redakcji. Lektura owych roczników zdawała mi się pasjonująca. Plastycznie odzwierciedlały się w nich losy naszego środowiska historycznego w latach powojennych. Wydawało mi się, że na ten właśnie składnik zawartości czasopisma warto zwrócić szczególną uwagę. Powinienem był zanalizować metodycznie jego treściową zawartość: rozprawy, materiały, dyskusje, recenzje, kronikę życia naukowego. Będzie trochę mowa i o tym; głównie jednak chcę się skoncentrować na czym innym: odnaleźć, jakie odbicie znajdowały w „Kwartalniku Historycznym” zmienne koleje kraju i losy narodowej społeczności. Cytując zamieszczone w piśmie wypowiedzi kolegów zmarłych, po części żyjących — w tym również wypowiedzi własne — w miarę możliwości wstrzymuję się od ocen; zestawiam teksty, programowo nie usiłując wnikać w intencje autorów.

Z formalnego punktu widzenia powojenne dzieje „Kwartalnika Historycznego” dzielą się na dwa odcinki. W latach 1946 - 1952 był on organem Polskiego Towarzystwa Historycznego; od 1953 r. wychodził jako organ Instytutu Historii PAN. Z punktu widzenia oblicza pisma, jego zawartości i sytuacji, w jakiej się znajdowało, będę rozpatrywał jego losy w czterech odcinkach czasowych.

1. 1946 - 1952. Nazajutrz po wojnie środowisko historyków zaczyna wydawać „Kwartalnik Historyczny” na wzór pisma przedwojennego. Tymczasem władza ludowa zmierza do podporządkowania sobie tego środowiska, usiłuje zarazem narzucić „Kwartalnikowi” nowe oblicze ideologiczne, nie bardzo jednak umiejąc sobie z tym dać radę.

2. 1953 - 1957. W tym okresie Redakcję obejmuje Bogusław Leśnodorski, ustala się byt pisma, ma ono tym skuteczniej służyć historiografii marksistowskiej. Tymczasem jednak staje się ono widowiskiem walki o przewyżczenie stalinizmu na odcinku historycznym.

3. 1958 - 1967. Okres stabilizacji. „Kwartalnik Historyczny” funkcjonuje „normalnie” w ramach istniejących możliwości, jako czasopismo naukowe.

4. 1968 - 1975. Są to ponowne kryzysowe lata, które jednak znajdują w piśmie słabsze niż dawniej odbicie. Swój przegląd kończę na roku 1975, to jest na odejściu z Redakcji B. Leśnodorskiego.

1. W pierwszym odcinku czasowym, pod egidą PTH, ukazało się w ciągu siedmiu lat 6 tomów „Kwartalnika Historycznego”, ale tylko 8 zeszytów. W pierwszym powojennym tomie 54 figurował jako redaktor (po zmarłym Kazimierzu Tyszkowskim) Roman Grodecki. Nazwano ten tom, wydany w Krakowie, „cmentarzykiem”, gdyż składały się nań nekrologi historyków zmarłych lub ofiar tylko co zakończonej wojny. Następny tom 55 nawiązywał do wzoru przedwojennego. Rozprawy miały przeważnie charakter warsztatowy, dotyczyły się archiwistyki, biografistyki, komparatystyki; 44 recenzje dzieł polskich i cudzoziemskich były w większości pióra uczonych starszego pokolenia. W 1948 r. udało się już wydać 2 zeszyty tomu 56. Zwraca w nich uwagę obszerna polemika K. Tymienieckiego z J. Rutkowskim na temat historii gospodarczej. Omówiono dosyć obszernie zjazd wrocławski i ogłoszono niektóre jego materiały. Znalazło się też miejsce na kronikę PTH, w tym również dla nowo ufundowanych oddziałów w Gdańsku i Olsztynie. Tom ów firmowała już nowa redakcja: H. Mościcki i J. Garbacik.

W 1949 r. nastąpiła kolejna zmiana: Mościckiego jako redaktora zastąpił K. Piwarski. Na początku tomu 57 zamieszczono oświadczenie „od Redakcji” nawiązujące do „hasła podjętego na razie przez szczupłe jeszcze grono historyków-marksistów wprowadzenia do badań historycznych metody materializmu historycznego”. Redakcja przyznawała, że ta nowa faza będzie wymagała „przygotowania kadr, przebudowy warsztatów pracy, pokonania wielu oporów i przeszkód”. Z dużym aplombem stwierdzała, że już „ukazało się sporo większych i mniejszych rozpraw historyków marksistów, które pozwalają spodziewać się, że wnet rozpocznie się gruntowne przebudowanie obrazu naszej przeszłości [...]. Większość historyków, z nielicznymi tylko wyjątkami, przyjęła lub przyjmuje zasady metody materializmu historycznego [...]. Są to dopiero początki, ogrom pracy jeszcze przed nami, [ale] ... jesteśmy „na właściwej drodze”. Redakcja zapewniała, że odtąd „Kwartalnik Historyczny” będzie się ukazywał co najmniej trzy razy do roku o objętości 36 arkuszy. Bezpośrednio po tym oświadczeniu następował tekst redaktora Piwarskiego: *Kryzys historiografii burżuazyjnej a materializm historyczny*. Resztę tomu wypełniło pokłosie stulecia Wiosny Ludów, tudzież recenzje, przeważnie jeszcze z dawnej teki.

Obietnice Redakcji nie od razu się ziściły. Nad nauką polską zawisł stan niepewności, szczególnie dotkliwy dla nauk historycznych. Na razie w 1950 r. „Kwartalnik Historyczny” przeniósł się do Warszawy pod nową redakcją S. Arnolda ze wsparciem komitetu w składzie: J. Bardach, A. Gieysztor, Z. Kormanowa, W. Kula, M. Małowist, T. Manteuffel, W.

Moszczeńska. To nowe ciało, o niejednolitej formacji, nie okazało się operatywne. W ciągu trzech lat od 1950 - 1952 r. wydało tylko 3 zeszyty o łącznej objętości 40 arkuszy zamiast obiecanych 108. Wśród artykułów odnotować można przedruk z „Woprosow Istorii” nie podpisanego artykułu: *Znaczenie prac J. W. Stalina w sprawie językoznawstwa dla radzieckiej nauki historycznej*; rodzimy już, ale także nie podpisany artykuł: *Wybrane zagadnienia z dziejów narodu polskiego w świetle pism i wypowiedzi Bolesława Bieruta*; następnie zaś, głośny w swoim czasie referat podsekcji historii sekcji nauk społecznych i humanistycznych I Kongresu Nauki Polskiej, sygnowany przez Z. Kormanową. Przebieg dyskusji w podsekcji Kongresu zamieszczono w wyborze, natomiast z referatów materiałowych, zamówionych przez podsekcję, ogłoszono tylko jeden i to niżej podpisanego S. Kieniewicza: *Walka klasowa chłopów polskich w XIX i XX w. w oświetleniu historiografii polskiej*.

2. Najbardziej ważne dla naszego środowiska decyzje zapadły poza redakcją pisma i nie znajdowały odzwierciedlenia na jego łamach. Mam na myśli konferencję metodologiczną w Otwocku, decyzję o utworzeniu Instytutu Historii PAN i powierzenie jego kierownictwa T. Manteufflowi. Wraz z powstaniem Instytutu Historii została uregulowana sytuacja „Kwartalnika”: stał się on organem Instytutu, przyznano mu odpowiedni budżet i przydział arkuszy, zwłaszcza zaś otrzymał nowego redaktora, energicznego i pełnego temperamentu — Bogusława Leśnodorskiego. W założeniu nowy „Kwartalnik Historyczny” miał służyć nowej, marksistowskiej historiografii. Lecz w pierwszym zeszycie tomu 60 na początku zamieszczono nekrolog Stalina, ozdobiony jego portretem. Zaś śmierć Stalina zapoczątkowała ciąg przemian, które dość rychło ujawniły się i w naszym czasopiśmie.

Od 1953 r. ukazywały się regularnie 4 zeszyty rocznie. Przez jakiś czas mówiło się o zamienieniu go w dwumiesięcznik. Przypadkowo asystowałem grupie kolegów z „Woprosow Istorii” w Redakcji „Kwartalnika Historycznego”. Jeden z gości wyraził się wtedy, że „stać już historyków polskich na dwumiesięcznik”. Jakoż w latach 1955 - 1957 wydawano 5 zeszytów rocznie, z tym że jeden z nich nosił numer 4 - 5 albo 5 - 6; później zaniechano jednak tych planów wzmoczenia częstotliwości wydań.

Początkowe założenia Redakcji znalazły swój wyraz w układzie treści tomu 60. Dział zasadniczy rozpraw, zatytułowany „Studia i dyskusje”, zawierał sporo pozycji dorzecznych i wartościowych. To samo można powiedzieć o dziale recenzji i o rozbudowanej kronice życia naukowego w kraju i za granicą (głównie w krajach naszej wspólnoty). Wszakże na czoło każdego numeru, przed działem rozpraw, wysuwały się artykuły ideologiczne. I tak w zeszycie 1: *Praca Józefa Stalina, Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR a niektóre zagadnienia historii Polski* (S. Arnold). W zeszycie 2: *Znaczenie prac Józefa Stalina dla pol-*

skiej nauki historycznej (zespół IKKN). W zeszycie 3: *Z dziejów politycznej ideologii Watykanu* (K. Grzybowski). W zeszycie 4: *Droga bojowa Ludowego Wojska Polskiego* (S. Okęcki). W tymże zeszycie 4 znalazł się też artykuł A. Schaffa, *Niektóre wnioski metodologiczne płynące z teorii obiektywnych praw historii*.

Po „studiach i dyskusjach” w owych pierwszych zeszytach następował dział zatytułowany: „W walce z wrogą ideologią”, nad którym wolę dziś przejść do porządku dziennego. Już w tomie 61 z 1954 r. zarówno ów dział, jak i „sterujące” artykuły przed działem rozpraw zniknęły ze spisu rzeczy.

W owym tomie 61 H. Samsonowicz wraz z S. Kalabińskim recenzowali świeżo wydane drukiem materiały z konferencji otwockiej. Wyrazili się o nich w sposób oględny, ale dość znamieny, że jest to „źródło odzwierciedlające pewien okres w dziejach rozwoju myśli polskiej, okres przełomowy zaciętych walk o naukowość historii, lecz okres już w zasadzie miniony”. W dziale recenzji tegoż rocznika 1954 odnotowujemy dwie ciekawostki. Dzieła wybrane Mao-tse-tunga omawiał H. Katz. Tom I moskiewskiej *Istorii Polshi* — kurtuazyjnie, ale polemicznie — S. Arnold, J. Bardach i S. Kieniewicz. Bardzo dużo miejsca w tym roczniku i w latach następnych poświęcono dyskusji nad prospektami kolejnych tomów *Historii Polski* IH PAN.

Tom 62 „Kwartalnika Historycznego” nosił datę 1955. Świątowano zatem 10-lecie PRL, 50-lecie 1905 roku, stulecie śmierci Mickiewicza. Stąd taka obfitość sesji naukowych, z których pismo zdawało obszernie sprawę. W zeszycie 2 K. Kerstenowa omówiła niedawny „pierwszy ogólnopolski zjazd kół naukowych historyków”. Przyznawała młodym referentom „zainteresowanie pracą badawczą [...] zapał, odwagę w podjęciu tematu trudnego, odpowiedzialnego, o ogromnej doniosłości politycznej”. Równocześnie, i to bardzo ostro, zarzuciła „młodzieży historycznej [...] niewłaściwy stosunek do warsztatu pracy badawczej historyka, do materiałów, do źródeł”, płynące stąd „niebezpieczeństwo spłylenia i upraszczania procesu dziejowego, zamazywania trudności, lakierowania błędów, schematycznego ujęcia walki klasowej. Niebezpieczeństwo to — podkreślała — prowadzi w konsekwencji do wykrzywienia pojęcia partyjności w nauce historii”. Bardzo delikatnie podkreślała, że za te uproszczenia ponoszą odpowiedzialność nie tyle młodzi referenci, ile ich kierownicy naukowci.

W zeszycie 3 J. Żurawicka zamieściła sprawozdanie z lutowej sesji zakopiańskiej nad liberalizmem polskim XIX w. Pamiętna to była dyskusja, w której kruszyli kopie: B. Baczko, C. Bobińska, W. Kula, R. Werfel i inni matadorzy spierający się o kryteria polskiej postępowości. Zwrócono wtedy zwłaszcza uwagę na aforyzm J. Kotta: „Nie wszystko, co było na prawo od Dembowskiego, było reakcyjne”. Ten spór odżył na przełomie czerwca i lipca na sesji Mickiewiczowskiej w

Warszawie w związku z referatem niżej podpisanego o problemie rewolucji agrarnej. Wówczas to Witold Kula zdobył sobie popularność porównaniem, że „za wysoko umieściliśmy poprzeczkę” postępowości, przez którą jeden tylko Dembowski zdolny był przeskoczyć.

W „Kwartalniku Historycznym” z 1956 r. w zeszytcie 1 znalazło się sprawozdanie Redaktora z ubiegłorocznego, międzynarodowego Kongresu w Rzymie. Leśnodorski wyrażał się optymistycznie, że historycy zachodni interesują się żywo marksizmem. W następnym zeszytcie zamieścił bardzo pozytywną recenzję z książki Fabre’a, *Stanislas Auguste et l’Europe des Lumières*, co miało też swoją wymowę.

Historia bieżąca wkroczyła na łamy „Kwartalnika Historycznego” w zeszytcie 3, oddanym do składu 7 kwietnia (druk ukończono już w czerwcu 1956 r.). Zawierał on sprawozdanie z lutowej dyskusji nad makietą tomu I *Historii Polski*, dyskusji chwilami ostrej, krytykującej zarówno konstrukcję tomu, jak też niektóre „przebiegania”. Zawierał zwłaszcza rozprawę W. Kuli: *W sprawie naszej polityki naukowej*, w której autor po raz pierwszy podjął atak na „rządy silnej ręki”, praktykowane w nauce historycznej od 1949 r. Owszem, W. Kula uznawał pozytywne owoych lat: osiągnięcia historyków prawa, badania nad początkami państwa polskiego, przetrwanie „Przeglądu Historycznego”, zwłaszcza zaś pomoc partii w ustanowieniu Instytutu Historii PAN. Przeważały jednak w jego rozumieniu negatywy: brak autentycznej dyskusji między marksistami i niemarksistami; niski poziom publikacji urzędowych sterników życia naukowego; nieuczciwy stosunek do źródeł na odcinku historii najnowszej. Praca W. Kuli pisana była na pół roku przed „październikiem”.

W październiku zaś, 21 X, w Pałacu Staszica obchodzono jubileusz Natalii Gąsiorowskiej, który zbiegł się w sposób dramatyczny z jej przegraną w wyborach na prezesa PTH. Jednak „Kwartalnik” poświęcił jubilatce zeszyt 4 - 5 tomu 63. Obok zwykłego w takich przypadkach zestawu grzecznościowych przyczynków znalazło się w tym zeszytcie sprawozdanie z dyskusji nad konspektem tomu III (popowstaniowego) *Historii Polski*. L. Grosfeld, H. Altman, J. Kowalski występowali tam przeciw obowiązującym dotąd schematycznym ocenom obozów politycznych: SDKPiL „bojowniczką o sprawę niepodległości”, PPS „agenturą burżuazji, bez uwzględnienia różnicowania w jej szeregach”. Z Grosfeldem polemizował J. Kancewicz „podkreślając obiektywnie patriotyczną wymowę haseł socjalistycznych SDKPiL, mimo że należy widzieć szereg błędów tej partii”.

W ostatnim, 6 zeszytcie tego tomu znalazło się sprawozdanie z dwudniowej sesji rady naukowej IH PAN, 25 - 26 VI 1956 r. Było ono poświęcone dyskusji nad cytowanym wyżej artykułem Kuli, stało się zaś jeszcze przed „październikiem” generalną debatą rozrachunkową naszego środowiska. Głos zabrało 22 kolegów. Pierwszy z nich, M. Małowist, zgłosił postulat: „Dla pełnego oczyszczenia atmosfery niezbędne jest, by lu-

dzie odpowiedzialni na terenie naszej nauki za błędy polityki naukowej minionego okresu wyjaśnili, czy i w jakiej mierze zmienili swoje poglądy”. Zakończył zaś wnioskiem o zwołanie VIII zjazdu historyków polskich „celem przedyskutowania sytuacji”. O tym, że „ludzie odpowiedzialni” w jakimś stopniu wycofali się z zajmowanych stanowisk, świadczyły m.in. głosy L. Grosfelda i Z. Kormanowej. A. Gieysztor wystąpił z wnioskiem o „zautonomizowanie” „Kwartalnika Historycznego” wobec Instytutu Historii; można by zapewnić PTH rolę „współwydawcy centralnego czasopisma historycznego”. O własnym wystąpieniu czytam na s. 79 zeszytu 6: „Prof. S. Kieniewicz z własnego doświadczenia pisarskiego przyznał, że nawet sumienni autorzy ulegali w ostatnich latach skłonności do dobierania materiału źródłowego i retuszowania wniosków w kierunku też uznawanych za prawidłowe”. Pamiętam, jak to moje wyznanie wstrząsnęło Herbstem. Samokrytykę *lege artis* złożył B. Leśnodorski w imieniu władz Instytutu i Redakcji „Kwartalnika Historycznego”. C. Bobińska poddała krytycznej ocenie „dotychczasowy monopol INS i Wydziału Historii Partii w zakresie studiów nad dziejami ruchu robotniczego”. S. Arnold nie godził się na imputowanie mu „rządów silnej ręki”, a zresztą „zastrzegł sobie na wstępie prawo do odpowiedzi w druku”. Ostatni zabrał głos W. Kula jako dyskutant nie powołany do podsumowania. Ponowił hasło zerwania z błędnymi praktykami, przy utrzymaniu marksistowskiego kierunku naszej historiografii. Uznawał „duży postęp nauki historycznej” minionych lat jedenastu; „nie wolno jednak — twierdził — nazywać błędów chorobą wzrostu i traktować ich jako rzeczy nieuniknionej”.

Pierwsze zeszyty „Kwartalnika Historycznego” z 1957 r. przynosiły kolejne rewelacje: o naradzie z 5 - 6 grudnia 1956 r. w Instytucie Historii, na której referent Cz. Madajczyk (*W sprawie badań z zakresu najnowszej historii Polski*) zarzucił publicznie Wydziałowi Historii Partii fałszowanie dokumentacji itp. niedopuszczalne praktyki, następnie zaś o radzie naukowej IH PAN z 15 grudnia, kiedy to B. Leśnodorski podjął się oceny redagowanego przez siebie czasopisma. Uzasadniał jego osiągnięcia, odpięrał krańcowe zarzuty, przyznawał się do ulegania koncepcjom, „które w dziedzinie naszej nauki fałszywie zwykło się było uważać za linię marksizmu [...]”. Wystąpiły one w artykułach wstępnych oraz w innych dalszych pozycjach, z których pierwsze przyniosły czytelnikom patetyczne deklaracje, drugie zaś — ujęcia niejednokrotnie uproszczone lub mylne”. W konkluzji Leśnodorski złożył rezygnację ze stanowiska redaktora. Dyskusja nad tym wystąpieniem miała jednak przebieg łagodny. Skończyło się na tym, że Leśnodorski ustąpił z Dyrekcji IH PAN, natomiast do rady redakcyjnej „Kwartalnika Historycznego” został dokooptowany S. Herbst, od niedawna prezes PTH.

W kwietniu 1957 r. Rada Naukowa IH wybrała nowy komitet redakcyjny „Kwartalnika Historycznego”. Z dawnego składu oprócz redaktora

pozostali w nim tylko J. Bardach, G. Labuda i K. Lepszy. Odpadli: S. Arnold, B. Biliński, I. Biezuńska, R. Gerber, K. Grzybowski, H. Jabłoński, H. Zieliński. Weszli natomiast: H. Altman, A. Gieysztor, J. Gierowski, S. Herbst, W. Kula, M. Małowist, K. Piwarski, M. Serejski, J. Wilder. Porównane ze sobą te dwa zestawy nazwisk nie dają jednoznacznego obrazu, nie doszło tu do wymiany ludzi jednej orientacji na przeciwną. Polityczne oblicze Redakcji nabrało nieco innego odcienia, zasadniczo się nie zmieniło.

Końcowym akcentem wielkiej „odwilżowej” debaty historyków stała się sesja zorganizowana w kwietniu 1957 r. w Sulejówku, a poświęcona makiecie II tomu *Historii Polski (1764 - 1864)*. Materiały tej sesji zostały zamieszczone w zeszytach 4 - 5 „Kwartalnika”: 36 głosów dyskutantów oraz repliki 9 autorów. Zespół ich, kierowany przez W. Kulę i S. Kieniewiczza, wytrzymał napór huraganowej krytyki, przyznał się do wielu niedociągnięć, które obiecał sprostować, bronił swych generalnych założeń i zdołał — jak mi się zdaje — przekonać audytorium o własnej dobrej wierze. Fala ataków przeciw „historykom-stalinistom” opadła, bo też epizod październikowej odwilży miał się wtedy już ku schyłkowi.

3. W następnym dziesięcioleciu zmienia się oblicze „Kwartalnika Historycznego”. Staje się on „normalnym” czasopismem naukowym, nastawionym na właściwe mu zadania obsługi potrzeb środowiska historycznego, a więc na dyskusje merytoryczne i metodologiczne, ocenę bieżącej produkcji naukowej, kronikę życia naukowego i oczywiście także publikację rozpraw. Odnosi się wrażenie, że Redakcja — usatysfakcjonowana osiągnięciami „października” — rezygnuje z dalszego bojowania i zmierza raczej do wyciszenia zatargów. Widać to na przykładzie sprawozdania z VIII zjazdu historyków w Krakowie (wrzesień 1958, „Kwart. Hist.” t. 66, z. 1). Plenarny referat T. Manteuffla, raz jeszcze przygważdżający sposoby uprawiania historii najnowszej w Wydziale Historii Partii, w ogóle nie trafił do druku, dyskusję nad nim usiłowano utracić, a gdy się bez niej jednak nie obeszło „Kwartalnik” ograniczył swą relację do kilku zdań, traktując to zajście z zażenowaniem. Przebieg Zjazdu Redakcja oceniła pozytywnie; ubolewała jedynie, że w dyskusji nad referatem H. Wereszyckiego „obrada uległy [...] przekształceniu w dyskusję polityczną [...]. Pewien miłośnik historii z Katowic upomniał się w znanym duchu chadeckim o rehabilitację Korfantego”. „Kwartalnik Historyczny” zastrzegł się przed próbami „rzutowania przeszłości na aktualne stosunki wewnętrzne i międzynarodowe”.

Do sporu tego nawiązał zamieszczony w zeszytach 2 z 1959 r. apel redakcji do ogółu historyków o większy niż dotąd udział w popularyzowaniu własnych osiągnięć naukowych. W owym wymownym tekście znalazło się zdanie: „Historiografia polska wbrew niektórym głosom, m.in. na Zjeździe krakowskim, w okresie powojennym ma znaczne osiągnięcia w bardzo wielu dziedzinach. Postępy te możliwe były w warunkach rosnące-

go wpływu metodologii marksistowskiej, wydatnej pomocy Państwa i kierownictwa ze strony Partii”. Pod tym stwierdzeniem podpisał się — co mi się wydaje słuszne — T. Łepkowski. Muszę je co prawda zestawić z innym, nie mniej słusznym stwierdzeniem, które znalazło się na łamach „Kwartalnika” w rok później (1960, z. 1): „Istnieje dość podstawowa sprzeczność między racjonalnym traktowaniem nauki historii przez przytłaczającą większość badaczy a irracjonalnym stosunkiem społeczeństwa do tradycji narodowych”. Była to obserwacja K. Kerstenowej.

W sumie wydaje się, że Komitet Redakcyjny pod przywództwem Leśnodorskiego obrał sobie racjonalną i pożyteczną *via media*. Uchylając się od politykowania, zmierzał do wykorzystania wywalczonej swobody badań dla rzetelnej pracy naukowej. Poziom czasopisma od schyłku lat pięćdziesiątych wydatnie się podnosi. W każdym niemal zeszycie trafia się celny artykuł, dobra recenzja z naprawdę ważnej książki. Sporo jest artykułów metodologicznych, sporo rzeczowych dyskusji, również nad tematyką XIX i XX w. Polemizują więc m.in. J. Dutkiewicz z W. Kulą, J. Jedlicki z R. Kołodziejczykiem, W. Zajewski z J. Blochem, H. Rządowska z K. Groniowskim, A. Lewak z I. Koberdową oraz — nad powstaniem warszawskim — A. Borkiewicz z J. Kirchmajerem. Ostrą recenzję książki Arskiego: *My, pierwsza brygada* dał w 1963 r. T. Jędruszczak. W dyskusji nad czasopiśmiennictwem historycznym, jaka się odbyła w TMH, mówił Leśnodorski o dwóch typach dzisiejszych czasopism: erudycyjnym, trzymającym się tradycji XIX w., oraz nowatorskim, służącym „historii integralnej, odkrywczej, poszukującej”. Tą właśnie drogą Redaktor rad by prowadzić „Kwartalnik”, wskazując mu dwa wzory. Jednym z nich mógłby być — jego zdaniem — *Istoria-Marksist*, drugim oczywiście — *Annales*.

W 1960 r. przypadła 90 rocznica urodzin Lenina. W zeszycie 3 „Kwartalnika Historycznego” znalazły się sprawozdania z sesji leninowskich w Krakowie, Toruniu i Warszawie oraz (na początku numeru) artykuł C. Bobińskiej, *O leninowskiej historiografii i pewnych rodzimych potrzebach*. W kronice zaś interesująca zapowiedź: „Komitet redakcyjny KH postanowił na swych zebraniach podejmować prócz dyskusji mających za przedmiot zadania pisma plany wydawnicze i prace kierowane bezpośrednio do druku, również wymianę zdań na wybrane inne tematy o bardziej ogólnym znaczeniu. Celem tych ostatnich głosów byłoby inspirowanie dalszych dyskusji na łamach „Kwartalnika”. Odbyło się w istocie kilka takich dyskusji, które ogłoszono w piśmie: o kształceniu pracowników nauki, o problemach historii kultury, o biografistyce. Redakcja organizowała też „spotkania krytyczne” z głównymi środowiskami historyków celem wysondowania, czego spodziewają się one po centralnym czasopiśmie. Odbyły się więc takie „sesje wyjazdowe” Redakcji w Krakowie i Poznaniu, trzecie zaś urządzono na miejscu w Warszawie. Zmontowano też kilka udanych, jednotematycznych zeszytów, zazwyczaj rocz-

nicowych, a więc grunwaldzki (1960), milenijny oraz lelewelowski (1961), na stulecie powstania styczniowego (1963), na dwudziestolecie PRL (1964). Oto dla ciekawości zestaw autorów tego ostatniego zeszytu: B. Drukier, K. Kerstenowa, Z. Landau, H. Jędruszczakowa, J. W. Gołębiowski, J. Borkowski, H. Słabek, G. Korkiewicz, J. Przymanowski, M. Wojciechowski, T. Szarota.

Nadal referowane były w „Kwartalniku” dyskusje nad makietami kolejnych partii t. III i IV *Historii Polski*, lecz zajmowały one mniej miejsca niż dawniej; nadal były krytyczne, ale już beznamienne. Przebieg dyskusji nad makietą odcinka 1918 - 1921 referował w zeszycie 1 „Kwartalnika” 1967 r. R. Wapiński. Stwierdził, że sposób ujmowania w nim stosunków polsko-radzieckich „uległ znacznej poprawie”. Przytoczył apel T. Manteuffla „o całkowite zerwanie przez autorów z ocenianiem stosunków polsko-radzieckich z punktu widzenia dnia dzisiejszego”. Również w tym punkcie zacytował kontrargumenty J. Kowalskiego.

Tom 70 „Kwartalnika Historycznego” (1963 r.) uznano za „jubileuszowy”, w związku z czym T. Łepkowski opracował interesującą statystykę zawartości pisma za ostatnie dziesięciolecie. Mimochodem przypomniał datę 1956: „rok dominacji kroniki sporów nad rzetelną lekturą i refleksją”. Zwrócił także uwagę, że właśnie od tego czasu zaczęło się ograniczanie objętości czasopisma, stopniowy spadek ze 150 do 100 arkuszy rocznie. Równoległe z merytorycznymi osiągnięciami „Kwartalnika” zarysowywał się trend mniej pomyślny — kłopotów materialnych. Tymczasem Redaktor poddając ocenie dotychczasowe prace i snując plany na przyszłość, ilustrował te ostatnie cytatem z Tuwima:

apollinowym drząc rozmysłem
surowo składać i rozmieszczać
wysokim kunsztem słowa ściśle.

W rok później tenże Redaktor z pełną satysfakcją zdawał sprawę z IX (warszawskiego) zjazdu historyków polskich. Stwierdzał m.in.: „Powszechnie przyjęta podstawa budowy naszej historiografii to założenia teoretyczne marksizmu. Nie jest to — jak niekiedy bywało jeszcze w ubiegłym dziesięcioleciu — bierna akceptacja, lecz twórcze stosowanie materializmu historycznego i dialektycznego, rozumianego jako system otwarty”.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych można już doszukiwać się na łamach „Kwartalnika Historycznego” sygnałów na razie ściszonych, dotyczących narastającego konfliktu politycznego, który zahaczy i o środowisko historyczne. W grę wchodzi problematyka historii najnowszej: specjaliści czują się już gotowi do wzięcia na warsztat spraw ostatniego ćwierćwiecza — i zaraz też dochodzi do zderzenia ich ustaleń z wykładnią urzędową.

W dwudziestą rocznicę wyzwolenia Warszawy doszło do spotkania marszałka Spychalskiego z historykami stolicy. Autoryzowany tekst wy-

stąpienia marszałka ukazał się w zeszycie 1 z 1966 r. Uderzało w nim niezwykle ostre potępienie decyzji o powstaniu warszawskim. „Brak realizmu cechował działania reakcji polskiej dążącej do osiągnięcia swych nierealnych, bo sprzecznych z kierunkiem rozwoju procesu dziejowego, celów [. . .]. Do tego dochodziła pospolita podłość, gotowość do poświęcenia życia setek tysięcy ludzi i całego wielkiego miasta w imię wstecznych, wąsko klasowych celów”. Tej postawie przeciwstawił mówca zamierzenia radzieckiego naczelnego dowództwa, planującego na drugą dekadę sierpnia „operację warszawską”, która oswobodziłaby polską stolicę. „Sam jednak zarys linii frontu, nie mówiąc o stosunku sił i środków oraz ich rozmieszczeniu, ukazywał, że przystąpienie do realizacji tych zamierzeń nie było wówczas możliwe”.

W następnym zeszycie 2 znalazło się dość skąpe sprawozdanie z dyskusji, jaka się odbyła w TMH 23 września 1965 r. nad odczytem T. Mantouffla o etyce zawodu historyka (treść odczytu ukazała się ze skrótami we „Współczesności”). Ze sprawozdania tego zacytować warto kilka głosów:

M. Drozdowski: „Badacz (dziejów najnowszych) staje wobec kolizyjności norm: istnienia jednocześnie nakazu prawdomówności i respektowania interesu państwa i jednostki, co zmusza go do kompromisu”.

H. Jędruszczakowa „Wymagania interesu publicznego są formułowane przez grupy osób, które wchodzi w skład aparatu publicznego, bez uwzględnienia racjonalizacji kryteriów tego, co się przez interes publiczny określa”.

W. Kula „mówiąc o wpływie czynnika administracyjnego w zakresie organizacji procesów badawczych i publikacji wyników, wyraził obawę, że w jego decyzjach cele doraźne przeważają nad dalekosiężnymi, a o tych historyk nie może zapominać”.

J. Bardach „wyraził opinię [. . .], że współczesna historiografia wykazuje coraz większe poczucie odpowiedzialności, że coraz żywsza staje się reakcja przeciwko przyjmowaniu cichych założeń natury nienaukowej [. . .]. Wpływ względów natury pozamerytorycznej wynika częstokroć z pobudek patriotycznych, z poczucia odpowiedzialności historyka wobec własnego społeczeństwa”.

Wobec roszczeń władzy grupa historyków zajęła stanowisko. Redakcja „Kwartalnika Historycznego”, o ile można sądzić, ściszyła nieco ton ich enuncjacji.

W 1966 r. dobiegły kresu obchody milenium. W „Kwartalniku Historycznym” zabrali na ten temat głos: K. Koźniewski — publicystą oraz J. Górski, który podkreślił, że będzie mówił „ze stanowiska publicysty”. Koźniewski bez ogródek oświadczył, że od początku był przeciwny tym obchodom, które z narodowej przeszłości nie mogły wydobyć wiele chwalebного: ani dla państwa, ani dla Kościoła. Masowość imprez powinna była obrzydzić Polakom przeszłość narodową — stała się zaś „dla strony

kościelnej [...] pożałowania godną demonstracją przeciw obecnemu, współczesnemu państwu polskiemu”. Godził się jednak Koźniewski z tym, że milenium przyniosło społeczeństwu poszerzenie wiedzy, a także oczywiście „tysiąc szkół”. J. Górski replikował, że obchody naprawdę spopularyzowały historię. Były, to prawda, wykorzystywane dla aktualnych celów politycznych, m.in. przez kardynała Wyszyńskiego. Ale „obok aktualizacji niedobrych są przykłady aktualizacji poznawczo płodnych i uzasadnionych”. Bliższe obeznanie z historią wyzwala nas od schematów, również marksistowskich. W tym punkcie Górski wyrażał obawę, czy liczni historycy nie uciekają od metodologii, zamykając się „w perfekcjonizmie warsztatowym”, czy nie ulegają „nadmiernej fascynacji przyrodoznawstwem, techniką, statystyką”. Skłonny był przeciwstawiać ich suchym rekonstrukcjom twórcze obrazy przeszłości, pióra Gołubiewa, Małewskiej, Jasienicy.

Nie chciałbym stwarzać wrażenia, że w naszym czasopiśmie lat sześćdziesiątych publicystyka zaczynała znowu brać górę. Gros kolejnych numerów wypełniały rzeczowe rozprawy i recenzje; nadal toczyły się precyzyjne, a przecież pasjonujące dyskusje, m.in. W. Majewskiego z A. Kerstenem o „Potop”, J. Borejszy z L. Baumgartenem o „Wielki Proletariat”, J. Bardacha i M. Drozdowskiego z J. Kowalskim o „trudne lata KPP”. Równolegle jednak na zachowanie się redaktorów i współpracowników „Kwartalnika Historycznego” zaczynała znów oddziaływać polityka bieżąca.

4. Pamiętny rok 1968 otwiera w zeszycie 1, w dziale „Dyskusje i polemiki” analiza perspektywiczna A. Wyczańskiego: *Niektóre zagadnienia rozwoju nauki historycznej w Polsce do roku 1985*. Autor ekstrapolował obserwowane trendy, zapowiadał, że liczba samodzielnych pracowników naukowych-historyków wzrośnie w tym czasie z 200 do 500, liczba pomocniczych z 350 do 1000, liczba publikacji z 3-4 tys. do 11-12 tys. rocznie; przede wszystkim będą to publikacje z historii najnowszej. Opanowanie rosnącej produkcji naukowej stanie się znacznie trudniejsze, coraz trudniej też będzie się publikowało książki historyczne. Autor znalazł trzy recepty na przyszłe bolączki: „zmniejszenie objętości prac”; „większą komunikatywność wyników”; ujmowanie wyników „w formuły dające się przetłumaczyć na język matematyczny”. Prognozy te po części rozminęły się z rozwojem wydarzeń, zwłaszcza zaś nie znalazły zastosowania zalecane przez autora lekarstwa.

W zeszycie 2 z tegoż roku znalazł się programowy artykuł T. Manteuffla: *W piętnastolecie Instytutu Historii*. Założyciel i kierownik IH PAN mógł chlubić się, że Instytut finansuje rocznie do tysiąca arkuszy druku, do 30 zagranicznych wyjazdów badawczych własnych pracowników. Przyznawał, że nie wszyscy ludzie zaangażowani w IH się sprawdzili, że nie wszystkie wyjazdy przyniosły właściwy pożytek. Bronił jednak dotychczasowej linii, zwłaszcza zaś postulatu wydawnictwa źródeł z historii naj-

nowszej. „Znajomość historii — stwierdzał — jest również ważna dla bieżącej polityki [...]. Aby jednak nauki historyczne mogły przynieść pełną korzyść społeczeństwu i państwu, muszą podawać prawdę, oczywiście w granicach, w jakich jest ona poznawalna przez sumiennego badacza w danym okresie. Świadome jej przeinaczenie mimo przejściowych sukcesów, niejednokrotnie osiąganym przez autorów, przynosi w końcowym rezultacie jedynie szkodę celowi, któremu chciał on służyć”.

W dniu 9 marca 1968 r. Redakcja „Kwartalnika Historycznego” zorganizowała w swojej siedzibie na Starym Mieście dyskusję nad „przełomem roku 1918”, w praktyce zaś nad dwudziestolecie międzywojennym. W zeszytcie 3 pisma opublikowano in extenso zagajenie Redaktora oraz omówienie dyskusji w układzie tematycznym. Wzięło w niej udział 13 mówców. Ze sprawozdania nie wynika, czy którykolwiek z nich nawiązał do wydarzeń, od których trzęsła się wtedy warszawska ulica — jeżeli zaś nawiązał, to w jaki mianowicie sposób. Redakcja zachowała w tej mierze milczenie absolutne, co być może, zważywszy sytuację, było wyjściem najszcześniejszym. Jedyny symptom zareagowania na wypadki stanowiła w zeszytcie 4 recenzja z książki W. Bartoszewskiego i Z. Lewinówny, *Ten jest z ojczyzny mojej*, wydanej już dwa lata temu w „Znaku”. Recenzent J. Górski podkreślał ogromne znaczenie tej pracy o wspomaganii Żydów w obliczu hitlerowskiej Endlösung, a to ze względu na „szkalującą Polskę propagandę, (która) wiosną 1968 r. została nagłośniona i zwielokrotniona”.

W 1969 r. doszło do zmiany składu Komitetu Redakcyjnego „Kwartalnika Historycznego”. Odeszli z niego: H. Altman, J. Bardach, J. Gierowski, R. Kołodziejczyk, G. Labuda i M. Małowist. Pozostali: A. Gieysztor, K. Groniowski (sekretarz), S. Herbst, W. Kula, B. Leśnodorski (redaktor), T. Łepkowski, F. Ryszka, M. Serejski, J. Tazbir, S. Trawkowski (zastępca redaktora). Przybyli zaś nowi członkowie: H. Jędruszczakowa, J. Koberdowa, E. Rostworowski, H. Zieliński, M. Żywczyński.

Latem 1968 r. Redakcja „Kwartalnika Historycznego” rozesała ankietę na temat bieżących potrzeb nauk historycznych oraz perspektyw rozwoju. W trzech zeszytach 1969 r. opublikowano 30 wypowiedzi w znacznej większości dotyczących się spraw warsztatowych. Warto odnotować wśród nich krytyczny głos M. Drozdowskiego: „Dynamiczne zmiany polityczne [...], ciągłe zaskakiwanie opinii publicznej nieoczekiwanymi wstrząsami uświadamiają nam [...] słabość naszej refleksji naukowej, która w interpretacji współczesnych konfliktów gubi się w improwizowanych hipotezach”. Drozdowski ubolewał nad zaniedbaniem studiów nad XX wiekiem, w tym i historii powszechnej, nad marazmem Komitetu Nauk Historycznych oraz sekcji historii najnowszej PTH, upominał się o modernizację warsztatu naukowego. O potrzebie wyjścia z „chałupnictwa” metodycznego mówił też T. Łepkowski. „Wydaje się — twierdził — że nauki historyczne przyczyniły się w pewnym, lecz stanowczo jeszcze

niedostatecznym stopniu do wpojenia naukowego, głęboko marksistowskiego historyzmu w społeczną świadomość polskiej inteligencji. Bez wysokiej kultury historycznej nie może istnieć humanistyczna i demokratyczna kultura socjalistyczna. Do trudnych zadań społecznego oddziaływania historii należy walka z nacjonalistycznymi lub klerykalnymi, a także sekciarsko-dogmatycznymi obciążeniami świadomości”.

X Zjazd historyków, przewidziany na rok 1968, przesunięty został o rok i odbył się w Lublinie. Przebieg zjazdu i nasuwające się wnioski przedyskutowano w Redakcji „Kwartalnika Historycznego”, kronikę zjazdu w układzie chronologiczno-rzeczowym opracowało 10 sprawozdawców. „Próbę bilansu” zaprezentował B. Leśnodorski w zeszycie 1 z 1970 r. W sposób aluzyjny wyrażał ubolewanie na „braki w składzie uczestników zjazdu”, na zbojkotowanie go przez „pewne placówki naukowe i pewnych historyków indywidualnie”. Na sesjach plenarnych dominowała problematyka historii najnowszej, obracająca się wokół roku 1918. W związku z tym Leśnodorski dał wyraz niepokojowi. „Istnieją naciski — twierdził — ze strony społeczeństwa, by po przewycięzeniu dość częstej poprzednio tendencji do ukazywania wielu stron naszej przeszłości w nazbyt krytycznym, przyciemnionym świetle, historycy zechcieli przejść do innego rodzaju przesady, upiększania dziejów [...]. Nie należy taić, że na zjeździe lubelskim doszły do głosu dążenia do przedstawiania nazbyt dodatnio pewnych kart przeszłości”. Dyskusja ze zjazdu przeniosła się na łamy „Kwartalnika Historycznego”. Szczególną uwagę zwróciła polemika A. Czubińskiego z H. Zielińskim o ocenę Narodowej Demokracji. S. Herbst pisał w pochwalnej ocenie *Komentarzy*... M. Porwita (1970, z. 4): „Po latach niedoceniaania czy wręcz dyskryminacji dowodzenia polskiego w 1939 r. przyszło słusznie zadośćuczynienie [...]. Zarysowało się nawet przy tym zrozumiałe przegięcie w kierunku rozgrzeszenia generalnego”.

Podobnie charakteryzował publikacje dotyczące się okresu międzywojennego R. Wapiński (1971, z. 1): „W latach poprzedzających [...] dominoowało schematyczne spojrzenie na dzieje Drugiej Rzeczypospolitej, preferujące ujemne oceny wszystkich aspektów tych dziejów. W tej sytuacji łatwo mogło dojść do zrozumiałego zjawiska popadnięcia w drugą skrajność. Miejsce często nihilistycznego spojrzenia zajął czasami nadmierny optymizm [...]. Przy czym utrzymują się nie tylko schematy powstałe w latach pięćdziesiątych, lecz również i te, które kształtowały się przed 1939 r.”

W ogóle rocznik 78 z 1971 r. tętnił od sporów wokół historii najnowszej. J. Borkowski wojuje z detraktorem Witosą. A. Jeziński spierał się z H. i T. Jędruszczakami. W Redakcji toczy się dyskusja na temat „obrazu Polaków w historiografii obcej”. J. Tazbir przedstawił osiągnięcia Instytutu Historii PAN od chwili jego założenia. H. Samsonowicz i A. Gieysztor wyliczają prognozę rozwoju polskiej kadry historycznej na następne

piętnastolecie. Nie dostrzegłem w roczniku tym ani jednego odgłosu zajęć grudniowych 1970 r., ani też zmiany w kierownictwie rządu. Pośrednio tylko o zmianie świadczyło bardzo ciepłe wspomnienie pośmiertne Jasienicy, pióra Leśnodorskiego. Nie przeszłoby ono za rządów Gomułki.

Na progu 1972 r. H. Zieliński obliczał, że problematyka XX w. wypełnia w „Kwartalniku Historycznym” 37^{0/0} działu artykułów, dyskusji i recenzji. „Silną stroną Kwartalnika były — jego zdaniem — liczne polemiki i dyskusje”. 53^{0/0} autorów reprezentowało w tych latach środowisko warszawskie, 55^{0/0} autorów to profesorowie i docenci.

A oto kilka interesujących wypowiedzi zamieszczonych na łamach rocznika 79 (1972). T. Łepkowski przedstawił sprawozdanie z sesji komisji dydaktycznej PTH w Łodzi. Kilkudziesięciu nauczycieli szkół średnich dyskutowało nad programami i podręcznikami historii, utyskując zwłaszcza na obowiązujący styl podawania historii najnowszej. Wyjaśnienia rzeczniczka Ministerstwa Obrony cechowała „postawa obronna (w sprawach drobnych) i urzędowy optymizm (w sprawach ogólniejszej natury)”. Obserwator Łepkowski snuł na ten temat „niezbyt optymistyczne refleksje. Stan nauczania historii w szkołach średnich jest bardzo daleki od ideału, nowe programy i podręczniki nie wydają się bardzo nowe i nasuwają wiele wątpliwości”.

W „Kronice” tegoż zeszytu 2 znalazła się przychylna ocena wydawnictwa materiałów Kongresu współczesnej nauki i kultury polskiej na obczyźnie (Londyn 1970) pióra T. Szaroty. Była to pierwsza jaskółka pozytywnego zainteresowania publikacjami emigracyjnymi na łamach „Kwartalnika Historycznego”.

W zeszycie 3 J. Jedlicki recenzował entuzjastycznie *Rodowody niepokornych* Cywińskiego. Nieco przekornie brał recenzent w obronę deprecjonowany przez Cywińskiego „wiejski kościółek z jego ludową dewocją”; nie badoz się też godził z tezą o „dramatycznym rozdarciu między polskim Kościołem a polskim inteligentem”. Za szczególnie znamienne uznał Jedlicki odcięcie się autora od dwóch formacji ideowych, do niedawna obowiązujących w jego środowisku, jakimi były: „mentalność konserwatywnego katolicyzmu oraz endecka etyka egoizmu narodowego”. Rozsławiony przez Cywińskiego „heroizm aktywności społecznej i niepodległości sądu polskiej elity umysłowej owych lat (końca XIX w.) [...] zostaje [...] wzorcem aktualnym także dla naszej współczesności”.

W „Kronice” zeszytu 4 znalazło się sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Komitetu Nauk Historycznych 28 kwietnia 1972 r. Kronikarz zacytował konkluzję zagajenia przewodniczącego, którym był piszący te słowa S. Kieniewicz: „W tym Komitecie [...] od czasu do czasu [...] możemy się wypowiadać chyba swobodnie o sprawach, które nas łączą, które nas interesują, a także takich, które nas boją. Nasz głos może gdzieś niedługo zostanie usłyszany, ale to nie znaczy, że zostanie wysłuchany. Szansy tej nie należy jednak chyba zaniedbywać. A druga sprawa, jeszcze

może ważniejsza, to jest możliwość uświadomienia sobie w naszym gronie naszej własnej sytuacji i naszych potrzeb, nawet jeśli wypadnie nam je realizować, czy też tylko walczyć o ich realizację poza gronem tego Komitetu w innych instancjach i w innych placówkach, a może też samotnie wojować, tak jak wojował wielki i popularny w naszej ojczyźnie Don Kichot”.

Rok 1973 stał już pod znakiem przygotowań do II Kongresu Nauki Polskiej. Tym razem H. Samsonowicz zainteresował się pracami podsekcji nauk historycznych: podsumował znaczne ich osiągnięcia, lecz akcentował zwłaszcza ich potrzeby i bolączki: spadek liczby wyjazdów zagranicznych, kurczenie się planów wydawniczych i nakładów, brak przepływu fachowej kadry między resortami. W zeszycie 4 zamieszczono sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Nauki i Oświaty KC, poświęcone sytuacji w naukach społecznych i humanistycznych. W obszernych fragmentach przytoczono zagajenie J. Maciszewskiego, który przypominał niezbędną ideologicznego, klasowego zaangażowania uczonych. Mówiąc „o potrzebie intensywniejszej, bardziej dynamicznej walki z ideologiami burżuazyjnymi”, Maciszewski zastrzegał się: „W epoce pokojowego współistnienia nie będziemy odcinać się od wymiany myśli i poglądów [...]. Nie całą twórczość burżuazyjnych humanistów kwalifikować należy jako dywersję ideologiczną”. Jednakże mówca nie ukrywał, że na odcinku historii najnowszej pojawiły się „niebezpieczne tendencje do zamazywania klasowego spojrzenia na wydarzenia i zjawiska historyczne, znajdujące swój wyraz przede wszystkim w pozytywnych ocenach burżuazji polskiej i jej rządów”.

Sprawozdanie z Kongresu, wybór głosów w dyskusji na podsekcji historycznej znalazły się w zeszycie 1 z 1974 r. Przeważały głosy niepokoju, w obliczu zapowiedzianego, nowego systemu subsydiowania przez państwo badań naukowych, w postaci planów węzłowych i resortowych. Niepokojowi o nowe nurty ujawniające się w opinii publicznej dał wyraz A. Czubiński: „Obok prawd naukowych w społeczeństwie naszym funkcjonują prawdy niepełne, a nawet dalekie od prawdy legendy i mylne wyobrażenia o przeszłości”. Ludzie słuchają „Wolnej Europy”, a jeżdżąc za granicę czytują „tendencyjne publikacje emigracyjne”. Stąd utrzymujące się „pozostałości tradycji chadeckich, endeckich i piłsudczykowski-sanacyjnych, tradycje ideologii mieszczańskiej i wręcz burżuazyjnej”, z którymi publikatory nie umieją sobie dać rady.

Z okazji trzydziestolecia PRL na łamach „Kwartalnika” opublikowano 18 wypowiedzi oceniających powojenny dorobek historiografii polskiej. W połowie były to kurtuazyjne głosy cudzoziemskie, głównie historyków naszej wspólnoty. W połowie głosy polskie — nie tylko historyków zawodowych, ale i obserwatorów postronnych. Wśród tych ostatnich wymienię wbrew pozorom opinie zbieżne. Oto krytyczny głos K. Koźniewskiego: „Siłą naszej współczesnej nauki historii jest coraz doskonalsza

umiejętność badania przeszłości, jej natomiast słabością jest niechęć do zajmowania własnych, choćby najbardziej subiektywnych i krańcowych stanowisk w komentarzach i ocenach". A. Wielowieyski przyjemnie podnieconym głosem powiedział: „Potężna fala romantyzmu idzie przez świat! Rosnące emocje społeczne stają się czynnikiem coraz ważniejszym [...]. Takie pozycje eseistyczno-historyczne, jak książki P. Jasienicy, B. Cywińskiego czy L. Moczulskiego [...] stanowią też wyzwanie dla środowisk historyków zawodowych. Z podobną pasją i rozmachem powinni oni podejmować zwłaszcza tematy społecznie żywe”.

Ostatnim rocznikiem przygotowanym do druku przez B. Leśnodorskiego był rocznik 82. W zeszytcie 1 ukazał się ostatni jego tekst: *O fundamentalnych zadaniach gospodarczych II Rzeczypospolitej*. Było to życzliwe wspomnienie o Eugeniuszu Kwiatkowskim. (Były minister pod koniec życia utrzymywał kontakty i udzielał też informacji pracownikom Instytutu Historii PAN). Redaktor „Kwartalnika Historycznego” pisał: „Kwiatkowski interesował mnie od dawna jako rzecznik na miarę ustroju kapitalistycznego, ale niemniej programu renowacji i modernizacji Polski”.

W przededniu kryzysu gospodarczego i politycznego, który miał wstrząsnąć Polską w następnym dziesięcioleciu, można było zaobserwować i w naszym czasopiśmie niektóre nowe zainteresowania, sformułowania, postawy. Wyrażały się one nie w postaci bezpośrednich wypowiedzi na aktualne tematy, ale w normalnym ciągu rozpraw, dyskusji, sprawozdań z życia naukowego.

Niniejszy przegląd zawartości „Kwartalnika Historycznego” kończę, rzecz można, w pół zdania, rezygnując z omawiania pracy następnych po Leśnodorskim redaktorów. Przegląd ten nie rości pretensji do miana rozprawy naukowej. Monografia „Kwartalnika” możliwa jest dziś do napisania; wymagałaby sięgnięcia do archiwum Redakcji tudzież instytucji nadrzędnych, wykorzystania świadectw pamiętnikarskich i korespondencji prywatnej, odwołania się do pamięci żyjących jeszcze działaczy. Zaproszony do przygodnego wypowiedzenia się o powojennym „Kwartalniku” mogłem tylko zastanowić się nad tym, co on sam twierdzi o sobie. Pozwala mi to jedynie sformułować następującą konkluzję.

Zwykle zakłada się, że czasopismo naukowe wywiązuje się poprawnie ze swych zadań, gdy pełni rolę owego „zwierciadła toczącego się po gościńcu”, w naszym przypadku — gościńcu polskiej historiografii. Wydaje mi się, że w powojennym „Kwartalniku Historycznym” odnajdujemy coś więcej aniżeli tylko bieżący zapis o zmiennej doli i niedoli środowiska historycznego. „Kwartalnik” nie był także za czasów Bogusława Leśnodorskiego jedynie miejscem publikowania nadsyłanych doń prac naukowych. Miał stale większe ambicje i starał się im sprostać. Poprzez inicjowane w Redakcji ankiety, spotkania, dyskusje, polemiki stawał się on też ważkim czynnikiem kształtującym historiografię polską.